

Bolimów na mapie świata. Jego film dostrzegła Grażyna Torbicka

data aktualizacji: 2020.07.24 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. arch.Obłoki Śmierci)

Podczas tegorocznej, 14. Edycji Festiwalu Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi” swoją oficjalną premierę będzie miała produkcja Ireneusza Skruczaja. Film „Obłoki Śmierci. Bolimów 1915” stanie również do oceny w części konkursowej prestiżowego festiwalu. Filmowcy z Bolimowa 1 sierpnia staną na czerwonym dywanie.

Ten rok ze względu na pandemię będzie wyjątkowy. Festiwal udało się zorganizować dzięki determinacji Grażyny Torbickiej.

- Zaproszenie nas na to wydarzenie to wyraz uznania. Przyjmuję je z dużym entuzjazmem, bo pani Grażyna Torbicka była jedną z pierwszych moich przewodniczek po świecie filmu - przyznaje w rozmowie z „Głosem” Ireneusz Skruczaj.

W Międzynarodowym Konkursie Filmów Krótkometrażowych 14. Festiwalu Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi” o nagrody rywalizować będą 34 filmy wyselekcjonowane spośród 2 307 produkcji. Festiwal odbywać się będzie od 1 do 9 sierpnia w hybrydowej formule - online oraz w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą.

Polski Instytut Sztuki Filmowej (PISF) oficjalnie poinformował, że podczas imprezy premierę będzie mieć fabularyzowany film dokumentalny „Obłoki śmierci. Bolimów 1915”. Zwracamy uwagę właśnie na nią nie tylko przez to, że jej twórcy to ambasadorzy kultury naszego regionu, wielcy patrioci, że opowiadają o historii, która działa się w przestrzeni, w której żyjemy, ale przede wszystkim dlatego, że grupa artystów stworzyła film, który naprawdę zapiera dech, a przy skromnym (choć i ta miara pewno jest na wyrost) budżecie to wręcz oszałamiający produkt.



POROZMAWIAJMY O ZIEMI PODZIELONEJ WOJNĄ

W rozmowie z "Głosem" Ireneusz Skruczaj przyznał: - Ten festiwal to port, z którego chcemy wypłynąć na szerokie wody. Umowa z BestFilm na dystrybucję krajową filmu powinna nam w tym pomóc.

Polski odbiorca bardzo lubi historię, filmowcy opowiadają więc o narodowych zrywach niepodległościowych, herosach, bohaterach. Dlaczego wziął pan na warsztat I wojnę światową?

- Faktycznie, to fragment historii pomijany w publicznej narracji, bo i trudno ją opowiadać przez

pryzmat przez panią wskazany. Na zachodzie Europy o miejsca, w których użyto broni chemicznej współcześni dbają, wiedzą, że ta spirala zła, która przetoczyła się przez stary kontynent zaczęła się nakręcać właśnie na początku XIX wieku. Najważniejsze jednak jest to, że jestem lokalnym patriotą. Wydarzenia, o których opowiedziałem w swoim filmie miały miejsce w okolicach miejsca, w którym się wychowałem.

Ireneusz Skruczaj pochodzi z Bolimowa, ale trudno uwierzyć, że tu uczył się kina. Przecież w Bolimowie nie było kina.

- W latach siedemdziesiątych w mojej miejscowości, w domu ludowym były pokazy filmów. Objazdowe kino przyciągało widzów. Zawsze kochałem kino. Ojciec "zaraził" mnie miłością do historii, natomiast Grażyna Torbicka i jej wywiady w programie „Kocham kino” uwielbiałem. Dlatego gdy w ostatnich dniach Grażyna Torbicka zadzwoniła do mnie, pogratulowała filmu i zaprosiła na festiwal, byłem ogromnie zaskoczony.

W rozmowie z mistrzynią przyjdzie panu powiedzieć, że na planie pracował pan z genialnymi amatorami.

- To prawda, na planie pracowało trzech aktorów profesjonalnych, pozostali to byli rekonstruktorzy bądź epizodyści, statyści. W rolę Polaków, walczących przeciwko sobie armii, wcieliłem rekonstruktorów z lokalnych stowarzyszeń. Uwierzyli mi, że mogą grać na planie filmowym. Rekonstruktorzy, których zaprosiłem do współpracy zajmują się odtwarzaniem wydarzeń historycznych, to pasjonaci historii okresu I wojny światowej. Wiedzieli, jak trzymać broń, ogromną dbałość przywiązywali do detali tj. elementy umundurowania, sposób, w jaki mówili. Przecież rekonstruktorzy wcielając się w poszczególne grupy znają języki armii, w mundurach których się prezentują. Scenografia i charakteryzacja dopełniły dzieła.

Zapytam banalnie - co na planie filmowym stwarzało największe problemy. Czy były sytuacje, gdy Ireneusz Skruczaj szedł na kompromis, co do którego nie był przekonany?

- Największe problemy rodził czas, a raczej jego brak. Rekonstruktorzy, którzy przyjeżdżali na plan mogli pracować z nami tylko w weekendy (w pozostałe dni tygodnia pracowali zawodowo). Największe „tąpnięcie” odczułem na planie zimowym. Była godzina 21. Wszyscy byli wyczerpani, szczególnie wcielający się w rolę żołnierzy. Stali w okopach, w butach, które w żaden sposób nie chroniły ich przed zimnem. Żeby tego było mało, zabrakło prądu na planie. Wykorzystaliśmy ogniska. W przeciągu godziny scenę przebudowałem tak, by dało się oświetlić plan ogniskami. W sumie wyszło fajniej niż pierwotnie planowałem. Niefart na planie można przekuć w walor (śmiech).

„Obłoki...” swoją premierę będą miały 1 sierpnia, to szczególny dzień.

- To dla mnie bardzo ważne. 1 sierpnia to ważny dzień w historii II wojny, ale ma swoje odniesienie w kalendarzu wydarzeń I wojny. Nie ukrywam, że zabiegałem u organizatorów festiwalu, by pokaz premierowy miał miejsce właśnie tego dnia.

W finale filmu chciałem, by wybrzmiało to, co dla mnie ważne – każde życie jest ważne. Czas, o którym opowiadam w „Obłokach śmierci...” to okres, gdy na mapie świata nie było Polski. Nasi rodacy, służąc w armii niemieckiej czuli się Niemcami, to samo po stronie rosyjskiej.

Najbardziej heroiczną sceną w filmie jest atak gazowy chlorem, gdzie niemieccy żołnierze widząc skutki użycia broni chemicznej, przechodząc przez okopy rosyjskie, zamiast dobijać wroga, pomagali. Chciałem, by ten wątek miłosierdzia, którego nie można znaleźć w doktrynie wojennej, wybrzmiał dość wyraźnie. Pewno zaskoczeniem dla widza będzie prezentowana w filmie teza, oparta na

ustaleniach historyków, zeznaniach świadków.

Dokumentowi nie brakuje dramaturgii. Historia została opowiedziana po mistrzowsku. Mam nadzieję, że na koniec naszej rozmowy uda mi się sprowokować pana do pewnej refleksji, która mieści się w temacie przez pana podjętym. Mam na myśli opis krajobrazu po bitwie 12 lipca 2020 roku. Mamy dwie Polski, przeciwne okopy, choć po obu stronach swoich. Nie zastanawia się pan nad stworzeniem filmu opowiadającego tę historię?

- Przypomina mi się pokaz specjalny „Obłoków...” w listopadzie 2019 roku, wówczas zapowiadając film, dedykowałem go podziałowi, który mamy w Polsce i temu, by ten przestał co prędzej istnieć. Zapewniam jednak, że kolejny film nie będzie eksploatował wątków politycznych.

HISTORIA, KTÓRĄ ZABIŁA LUDZKA NIEPAMIĘĆ

**ŚWIATOWA
PREMIERA**

**1 sierpnia 2020
godz. 19:00**

**14. FESTIWAL
DWA BRZEGI**



OBŁOKI ŚMIERCI

BOLIMÓW 1915

CREW PRODUCTION PRESENTS "OBŁOKI ŚMIERCI - BOLIMÓW 1915"
REŻYSER: BENEDEK SZKURCZAJ WYKON. ARTYSTYCZNY: PIOTR JASŃSKI SCENARIUSZ: BENEDEK SZKURCZAJ PIOTR JASŃSKI MONTAŻ: BLAŻEJ KAFARSKI KADRY: TOMASZ POSZWIŃSKI WYKON. DŹWIĘKOWY: PIOTR NOWICKI JĘZYK: PIOTR MIJAŁSKI
MUSYKA: KACPER WŁOJCZKI WYKON. MUSYKALNY: KRZYSZTOF KUŁAS SCENARIUSZ: ADAM DYMECKI, RAFAŁ SZELIGA WYKON. WYKONAWCZY: KAROL ORZEŁ PRODUKCAJA: CREW PRODUCTION

soernewsice LS 15 Polak 15

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/36349-bolimow-na-mapie-swiata-jego-film-dostrzegla-grazyna-torbicka>